

# 339 · KWIECIEŃ 2018

# INFORMATOR

GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI



ISSN 1505-8476



9 771505 847001

## DWIE RÓŻNE GENEZY

Tegoroczny ForceCon zaplanowany jest na dzień premiery drugiego spin-offu *Gwiezdných wojen*: piątek 25 maja. Następnego dnia bowiem odbędzie się doroczne święto miasta, czyli Dzień Jakuba (Wejhera – z którego pewnie wyjątkowo wcześniej trzeba będzie zdjąć maskę lorda Vadera). Pomyślałem więc, że trzy najbliższe wstępniaki mogą być „gwiezdnowojenne”. W tym nawiążę do prelekcji z FC-1, za miesiąc – z FC-2, po tegorocznym zlocie – z FC-3.

Pierwsza prelekcja skupiła się głównie na różnicach specyfiki i historii między literacką a filmową fantastyką naukową. Pod jej koniec nawiązałem do fenomenu *Gwiezdných wojen* na tle wcześniejszych dokonań kinowej fantastyki – lecz analiza gwiezdnej sagi była już tematem prelekcji następnej; w tym roku planuję skonfrontować kosmos starwarsowy z rzeczywistym.

Odbiorcy kultury pogardzający *science fiction* – traktują utwory spod jej znaku jako debilne treściowo i byle jakie formalnie bajeczki. Sami, oczywiście, byśmy mogli podać całe mnóstwo tytułów potwierdzających takie uprzedzenia; możemy jednak też zaproponować sporą liczbę książek i filmów, które naszego antagonistę mogłyby pozytywnie zaskoczyć głębią przemyśleń i artystyczną jakością. Poza tym – SF wydaje się optymalną (jeżeli nie jedyną) konwencją, poprzez którą można podzielić się lękami płynącymi z technologicznego boomu.

Widać było to już w dziełach prekursorów: Mary Shelley zastanawiała się, czy ludzie bezkarnie mogą zabawiać się w „uczniá czarnoksiężnika” (*Frankenstein*), zaś Robert Louis Stevenson analizował nieodkryte zakamarki ludzkiej psychiki (*Doktor Jekyll i pan Hyde*). Jules Verne uświadamiał czytelnikom, że nowy przewrót technologiczny stoi już u bram (publikacji bardziej pogłębionych analiz obawiał się jego wydawca), a Herbert George Wells skupiał się na ewentualnych reperkusjach psychologicznych i społecznych, które wynikną z tych nowych technologii (paradoksalnie – także w obrazach postępów techniki okazał się lepszym prorokiem od Verne’a; a my już dobrze wiemy, iż „przyszłość determinować będą te elementy, które w świecie dzisiejszym jeszcze nie występują”). Niepokromioną wyobraźnią wykazywali się pisarze amerykańscy z boomu lat 50. Dekadę później twórcy „nowej fali” SF poszerzyli określenie „science” o takie nauki, jak psychologia, socjologia, antropologia. Pojawili się istni giganci tej literatury, jak chociażby nasz Stanisław Lem czy amerykański Philip K. Dick.

Początki kinowej *science fiction* nie czerpały z Verne’a i Wellsa. Ich geneza to (urocza i mistrzowska skądinąd!) niema *Podróż na Księżyc* Georgesa Mélièsa. Filmowa SF przez dziesięciolecia była czysto rozrywkowa, z konieczności zgrzebna, niezamierzenie groteskowa – i najczęściej debilna. Wynikało to z kilku powodów. Dwa wydają się tu najważniejsze. Po pierwsze: przypadkowi twórcy. Przeważnie filmów fantastycznonaukowych nie kręcili tacy „pasjonaci”, jak nawet ci tworzący rozrywkową literaturę z amerykańskich magazynów. Byli to reżyserzy, którzy przygodę z SF traktowali jako przelotną chałturę dla mało wymagającej widowni – zaś wcześniej nakręcili western albo film kostiumowy, a później nakręcą kryminał lub horror. Po drugie: finanse. Literatura opisuje, film – pokazuje. Opisać można, przy łucie talentu, wszystko; ale żeby pokazać to przekonująco na dużym ekranie – trzeba dysponować odpowiednio wysokim budżetem. I on też nie zagwarantuje sukcesu: od talentu artysty zależy ponadto, czy realizacja jego wizji nie wywoła salwy ironicznego śmiechu na widowni. Skutki przez długie lata były takie, że filmami SF pogardzali zarówno wielbicielé takiej literatury, jak też kinomani (dla jednych i drugich poziom owych produkcji był zbyt niski). Jeden z krytyków twierdził wręcz, iż „w pewnym sensie filmy fantastycznonaukowe nie należą ani do literatury, ani do kina”. Wyjątków – z 2001: *Odyseją kosmiczną* Stanleya Kubricka na czele – było mało.

I nagle w tym gatunku filmowym nastąpiła istna (trwająca zresztą do dziś!) rewolucja. Doszło do niej za sprawą obrazu czysto rozrywkowego – i de facto bliższego raczej fantasy...

# INFORMATOR

GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI



#339 • KWIECIEŃ 2018

## FANDOM

### Urodziny członków

Dorota Nowak

### Wielka feta Drugiej Ery

Grzegorz Szczepaniak

### Pierwsza ćwiartka First Generation

Adam Cetnerowski

### Uczta dla konesera... i amatora

Weronika „Panda” Sobczak

### Biało-czarne spojrzenie na gry fabularne...

## INFORMACJE

Janusz Piszczek

### Zapowiedzi wydawnicze

### Niisy

## PUBLICYSTYKA

Grzegorz Szczepaniak

### Okruchy Ogana. Korespondencja 90

Karol Ginter

### Recenzje Karola

Andrzej Prószyński

### Półka z DVD

## KOMIKS

Agata Plank-Wcisłowska, Jan Plata-Przechlewski

### Han Jeden

## GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI

**4 ADRES:**  
80-395 GDAŃSK  
**5** UL. OPOLSKA 2

**7 STRONA:**  
WWW.GKF.ORG.PL

**9 KONTO BANKOWE:**  
VOLKSWAGEN BANK  
**10** 42 21 30 0004 2001 0671 8241 0001

**KRS:**  
0000098018

**12 „INFORMATOR GKF”**  
**14** ISSN 1505-8476  
WYDAWNICTWO BEZPŁATNE  
NAKŁAD 150

**21 REDAKCJA:**  
JAN PLATA-PRZECHLEWSKI  
**26** WERONIKA SOBCZAK  
GRZEGORZ SZCZEPANIAK  
**28** MARCIN SZKLARSKI  
MICHAŁ SZKLARSKI  
JAROSŁAW S. KOSIOREK

**E-MAIL:**  
**31** INFORMATOR@GKF.ORG.PL

**OKŁADKA:**  
BIGKLEKOWSKI

**DRUK:**  
PRINT GROUP SP. Z O.O.  
HTTP://PRINTGROUP.PL

# URODZINY

**Drodzy majowi Urodzeńcy!**

Tym razem składamy wyjątkowo fantastyczne życzenia –  
– życzymy Wam bowiem (i sobie też) braku rozczarowania  
na seansie drugiego spin-offu *Gwiezdnych wojen!*

Redakcja INFO

## MAJ

1	<b>Piotr Bortkun</b>	20	<b>Janusz Bogucki</b>
	<b>Łukasz Źmuda-Trzebiatowski</b>		<b>Marcin Szklarski</b>
4	<b>Marcin Markowski</b>		<b>Michał Szklarski</b>
11	<b>Piotr Lenz</b>	21	<b>Zbigniew Szadkowski</b>
12	<b>Wojciech Borkowski</b>	22	<b>Adrian Czerwiński</b>
14	<b>Michał Narczewski</b>	25	<b>Paweł Nowak</b>
18	<b>Robert Kamiński</b>	28	<b>Krzysztof Stefański</b>
	<b>Jacek Rzeszotnik</b>		<b>Andrzej Szkudlarek</b>
	<b>Jarosław Słoń</b>	31	<b>Dawid Czajkowski</b>



DOROTA NOWAKA

## WIELKA FETA DRUGIEJ ERY!

10 marca 2018 r. poznański Klub Fantastyki Druga Era świętował XX-lecie swojej działalności. Przyjęcie urodzinowe odbyło się na Międzynarodowych Targach Poznańskich z udziałem wielu gości – zarówno członków i wszelakich sympatyków klubu, jak też delegatów z innych klubów fantastyki: ŚKF-u, Ad Astry i Avangardy. Na obchodach XX-lecia nie zabrakło także reprezentacji GKF-u w osobach I Wiceprezesa GKF i Prezesa KF Angmar Aleksandry Markowskiej oraz Przewodniczącej Komisji Rewizyjnej Doroty Nowak.



Jak na jubileusz przystało – wieczór okraszony był wspomnieniami z ostatnich dwóch dekad. Prezentacja najciekawszych zdjęć była wyświetlana na telebimie podczas trwania całej imprezy (co okazało się strzałem w dziesiątkę, gdyż nie było chwili, żeby wokół ekranu nie gromadzili się klubowicze spragnieni „powrotu do przeszłości”). Oprócz zdjęć można było także oglądać zbiór najróżniejszej dokumentacji klubowej, pierwszych statutów, pozwoleń z wyższej uczelni itp. pamiątek, które dziś posiadają wartość już zgoła historyczną.

Podczas oficjalnej części obchodów (tak, tak, była również i ta mniej oficjalna część imprezy, ale o tej nie ma co za dużo pisać na łamach „Informatora”!) wielokadencyjny prezes Piotr Derkacz zaprezentował obszerną i ciekawą historię klubu, wyciągnąwszy z zakamarków przeszłości anegdoty i archiwalne zdjęcia, które sprawiły, że niejednemu zakręciła się łezka wzruszenia w oku! Miło nam było, gdy zaprezentowano także zdjęcia z naszych rodzimych Nordconów – podobno i nasz konwent odegrał rolę w kształtowaniu się Pyrkonów. Po wymienieniu licznych zasług i uhonorowaniu najaktywniejszych członków medalami nastąpiło uroczyste wręczenie prezentów od delegatów. Nieskromnie trzeba przyznać, że wybrany przez GKF model żaglowca z logo DE na żaglach cieszył się ogromnym uznaniem! Natomiast najwięcej zamieszania wśród prezentów wywołała zdecydowanie... świnia! Oczywiście nie myślą – naprawdę była świnia!



Zielonogórski Klub Fantastyki Ad Astra w prezencie przywiózł ze sobą pieczonego świniaka, który niestety już na scenie trochę „wyciekł” i potrzebna była interwencja obsługi sprzątającej (mamy tylko nadzieję, że ta „kapiąca trzoda” nie przybyła do Poznania w PKP!)...

Po chwilach radosnych wspomnień nadszedł też moment sentymentalny i nieco bardziej wzruszający, a to za sprawą odśpiewanej o północy *Południcy*. Trzeba przyznać, że Druga Era robi to dobrze! Kto nie miał do tej pory przyjemności odsłuchania tego, jakże emocjonalnego, wykonania – ten nie wie, co traci i koniecznie musi to nadrobić! Następnie na scenę wkroczył smok; na szczęście całkiem niegroźny, bo jadalny. Na koniec dowodzenie na imprezie przejął DJ: zaczęły się tańce, hulanki i swawole do białego rana!

Przyznać trzeba, że ten poznański wieczór na długo zostanie nam w pamięci. Zresztą zabawa w takim towarzystwie to nic innego, jak taki „mały Nordcon” w marcu – co oznacza, że przywieźliśmy ze sobą same pozytywne wrażenia. Dziękujemy za zaproszenie i nie możemy się już doczekać trzydziestolecia! ■



GRZEGORZ SZCZEPANIAK

## PIERWSZA ĆWIARTKA FIRST GENERATION

Kiedy w roku 1990 zmiany gospodarczo-polityczne w Polsce nabrały przyspieszenia – instytucje kultury zostały skazane na samodzielne zapewnianie sobie środków do funkcjonowania. Wiele stowarzyszeń utrzymujących się ze składek członkowskich stanęło przed nie lada wyzwaniem: jak kontynuować własną działalność, kiedy właściciele lokali, w których miały one swoje siedziby, niemal z dnia na dzień zażądały od nich płacenia komercyjnych stawek czynszów. Jedną z ofiar tego krwiożerczego kapitalizmu padł Klub Fantastyki Gateway, któremu Dom Społeczny (sic!) na Zaspie zaproponował takie warunki korzystania z pomieszczeń, jakich skupieni w klubie licealiści nie byli w stanie spełnić. Żeby nie dopuścić do całkowitego upadku tego klubu – zrodził się pomysł połączenia mocno kadrowego wówczas klubu Galactika (którego większość zaangażowanych członków stanowiła jednocześnie Zarząd GKF) z żywiołowo młodzieżowym Gatewayem. Siedzibą połączonych klubów został gościnny Klub Osiedlowy „Maciuś I”, w którym zbierała się Galactika i gdzie GKF działa do dzisiaj. Połączenie obu klubów wyzwoliło energię wśród najmłodszych członków Galactiki, którzy do tej pory byli niejako schowani za starszymi kolegami. I stało się tak, że nowo powstały Angmar zdominowany został przez młodzież, zaś dotychczasowi liderzy zaczęli się czuć w nim nieswojo. Wydarzenie to legło u podstaw powołania klubu, którego 25-lecie działalności celebrowaliśmy 21 kwietnia 2018 r. – Elitarnego Klubu Fantastyki Totalnej The First Generation.

Od początku swojej działalności (formalnie przyjęty został do GKF w styczniu 1993 r.)





spotykał się on ze złośliwymi komentarzami GKF-owskiej młodzieży. Nazywany był a to klubem emerytów (z racji rocznikowych), a to Degenerations (z racji specyficznej formuły swoich klubowych spotkań). Pomijając te pikantne szczegóły – nie można przecież zapomnieć, że elitarność tego klubu realizowała się i w tym, że stanowili go ludzie już wówczas dorośli (30+), odpowiedzialni i zdecydowani poświęcić się działalności klubowej. Najlepszym tego dowodem jest to, że spośród 13 członków założycieli tego klubu do dzisiaj działa w nim 9. Śmiało można powiedzieć, że stanowi on filar GKF, zaś jego członkowie są strażnikami pieczęci naszego stowarzyszenia. Wielu z inicjatyw nie dałoby się przeprowadzić bez ich pomocy i zaangażowania, a klubowa działalność znacznie by ucierpiała, gdyby ich nagle zabrakło.

Urodziny First Generation zaszczylili niezawodni przyjaciele z Białegostoku (Harcerz i Czempioni) i Katowic (PeWuC i Raku) oraz przedstawiciele Angmaru, którzy od paru już lat mówią o sobie Second Generation. Spotkanie rozpoczęło się od wspominek aktualnego prezesa FG – Mariusza Czacha oraz niezmiennego się wiceprezesa – Janusza Piszczka, a także Arka Stankiewicza i Andrzeja Lisowskiego; potem była tradycyjna prezentacja historycznych zdjęć z klubowych spotkań i seminariów półliterackich, a na zakończenie – część nieoficjalna, czyli radosna konsumpcja licznie zgromadzonych dań i trunków oraz tzw. zajęcia w podgrupach. Nie mam pojęcia, jak długo ona trwała, bo musiałem się przedwcześnie ewakuować, a impreza dopiero się rozkręcała. Pierwszemu Pokoleniu życzę co najmniej 100 lat, bo GKF bardzo Was potrzebuje. ■

**Fot. Karolina „Mangusta” Kaczkowska**



ADAM CETNEROWSKI

## UCZTA DLA KONESERA... I AMATORA

W kwietniu odbyła się 16. już edycja Festiwalu Gry – organizowana przez Rebel.pl. Przejęcie naszej rodzimej firmy przez potentata rynku – jakim jest Asmodee – nie zahamowało działań na rzecz promocji gier planszowych i karcianych.

Ta edycja odbywała się (chyba po raz pierwszy) na Arenie Gdynia. Uczestnicy mogli wziąć udział w pokazach nowych gier, nauczyć się w nie zagrać oraz skorzystać z oferty stoisk kilku wydawców nęcących promocjami. Główną częścią Festiwalu była jednak jak zwykle wypożyczalnia – gdzie na uczestników czekały setki pozycji: począwszy od gier dla dzieci oraz prostych gier rodzinnych, po coraz bardziej skomplikowane tytuły. Jak zwykle sztab wolontariuszy, tzw. „żółtych koszulek”, służył pomocą w doborze gier lub ich nauce.

W tym roku wybrałem się na oba dni imprezy, dzięki czemu udało mi się zagrać w kilkanaście tytułów – w większości nowości. Muszę przyznać, że mózg mi dwa razy „parował”. Najpierw w piątek przed imprezą, gdy czytałem na szybko instrukcje do pozycji, które miały trafić na stół (na miejscu nie ma czasu i warunków do czytania zasad!). Drugi raz, jak wgrzyzałem się w *Mombasę* – bardzo złożoną grę ekonomiczną Alexandra Pfistera, który chyba na stałe dołączył do grona moich ulubionych autorów gier. W Klubie możecie zapoznać się z jego najlepszą (moim zdaniem) grą – *Great Western Trail*.

Z nowych tytułów, w które grałem, najbardziej polecam następujące tytuły: *Pulsar 2849*, *Mombasa*, *Azul*, *Century: Spice Road*. ■

PS. Robsonowi tak się podobał *Magic Maze*, że pobiegł od razu kupić!



Azul



Pulsar 2849

WERONIKA „PANDA” SOBCZAK

# BIAŁO-CZARNE SPOJRZENIE NA GRY FABULARNE – CZYLI DLACZEGO RPG NIE GRYZIE



**G**dy byłam ostatnio na jednym z moich ulubionych pomorskich konwentów – SPOCie – na-  
szła mnie ochota na przemyślenia. Patrząc na tych wszystkich szczęśliwych ludzi biegających  
w kolorowych strojach, z kartami postaci w rękę, czy turlając kostki w erpegowej jaskini – za-  
częłam się zastanawiać, dlaczego w ogóle zaczęłam grać w RPG i dlaczego zajmuje to tak ważne  
miejsce w moich życiu?

To nie jest tak, że rozpoczęcie przygody z grami fabularnymi przychodzi łatwo. O – co to,  
to nie! U mnie był płacz i zgrzytanie zębów. Bo jak zareagować, gdy na spokojnie rozmawiasz  
sobie z chłopakiem o głupotach, a on tu nagle: „Wiesz, bo ja gram w RPG. W sensie siedzimy  
przy stole przez osiem godzin, turlamy kostkami, a jeden z nas cały czas gada”. Nie powiem, by  
brzmiało to zachęcająco; baaa... wręcz mnie przerażało, bo opcja zjedzenia przez ten dziwny  
sabat wydawała się najmilszą z możliwych. Jednak po kilku miesiącach namawiania stało się:  
zgodziłam się na pierwszą sesję. Tu też nie było za ciekawie, bo nikt mi nie powiedział, że przed  
sesją nie muszę czytać tego ich całego podręcznika z systemem, więc przez większość wakacji  
(miast oddawać się moim ukochanym powieściom urban fantasy) siedziałam nad podręcznikiem  
i starałam się zapamiętać wszystkie statystyki. Jak się później okazało – całkiem się to przydało,  
gdyż uświadomiłam starym wyjadaczom, że tak cholerna piąta kropka kosztuje podwójnie, a nie  
(tak jak zawsze grali) pojedynczo. A potem była sesja.

Sama nie wiem, czy była to miłość od pierwszego wejrzenia. Wydaje mi się, że nie do końca,  
bo miałam bardzo mieszane uczucia. Z jednej strony ogromna fascynacja, z drugiej jednak brak  
wiary w swoje umiejętności aktorskie, improwizacyjne etc. Musiałam dać temu związkowi drugą  
szansę – i wtedy się zaczęło.

Na chwilę obecną chyba nie jestem w stanie wyobrazić sobie życia bez RPG-ów i LARP-ów.  
To jest trochę tak, że jest to jedno z tych uzależnień, z których nie sposób się łatwo wyleczyć, ale  
też właściwie nie warto, ponieważ korzyści, jakie z niego czerpiemy, potrafią znacząco poprawić  
całe nasze życie. Z porad dla osób, które zastanawiają się nad spróbowaniem tego rodzaju roz-  
rywki: najważniejsza rada to – spróbuj. Już, teraz, w tej chwili. I nie poddawaj się po pierwszym



razie, bo RPG ma tendencje do tego, że bardzo wiele zależy od Mistrza Gry, drużyny i klimatu, w którym gracie. Nie podobają Ci się Star Warsy? Być może Warhammer podbije Twoje serce. Nie lubisz ratować smoków i ubijać księżniczek? Może detektywistyczne zagadki będą tym, co przekona Cię do grania. Jeśli pierwsza, trzecia, czy siódma sesja nie przypadną Ci do gustu – być może jeszcze nie spotkałeś tego wymarzonego systemu/mistrza gry/itp. Ponadto dobrze przed pierwszą grą poczytać o niej nieco albo znaleźć swojego RPG-owego przewodnika, który wytłumaczy najpotrzebniejsze kwestie. Po trzeciej: należy pytać o wszystko. Każdy z nas kiedyś zaczynał, więc dobrze wiemy, że dla osoby zupełnie świeżej jest to troszkę czarna magia, dlatego lepiej zapytać, gdy czegoś nie wiemy, niż przez tych parę godzin siedzieć i zastanawiać się, o co w ogóle chodzi.

Dlaczego warto?

Powodów jest wiele. W czasach, gdy ze wszystkich stron mass media zabijają naszą wyobraźnię – gry fabularne są tym, co może nam ją zwrócić (w dodatku z ogromnym zapasem). Jako że jest to gra drużynowa – możemy nauczyć się współdziałać, spędzić czas ze wspaniałymi ludźmi, a także zastanowić się, jak zachowalibyśmy się w trudnych sytuacjach. Jest to trochę szkoła życia w pigułce oraz w bardzo przystępnej i bezbolesnej formie. Ponadto RPG może stanowić idealne lekarstwo dla osób nieśmiałych i zamkniętych. Parę lat temu nie wyobrażałam sobie, by przez kilka godzin stać przed obcymi osobami i swoją historią wprowadzać ich w inny świat. Teraz nie wyobrażam sobie bez tego życia.

Na koniec chciałabym życzyć wszystkim tych cudownych przeżyć, które dają nam gry fabularne. Osobom, które jeszcze nie zaczęły, życzyć ponadto odwagi, by wkroczyć na tę nieznaną ścieżkę, starym wyjadaczom zaś – zapału do dalszego grania. Niech kości będą z Wami!■

## Nasi Drodzy Donatorzy!



Dziękujemy Wam za to, że nie siedzieliście beczynnie SOLO  
i jednym procentem swego podatku  
wsparliście działania OPP  
– najbardziej zaś za to, że spośród wielu godnych inicjatyw  
wybraliście kulturalno-wychowawcze działania  
naszego Klubu!

Zarząd GKF i redakcja INFO

JANUSZ PISZCZEK

## ZAPOWIEDZI MAJA

### **Zamęt nocy (Night Broken) – Patricia Briggs**

Data wydania: 4 maja 2018

Wydawca: Fabryka Słów

### **Związek żydowskich policjantów (The Yiddish Policemen's Union) – Michael Chabon**

Data wydania: 9 maja 2018 (wznowienie)

Wydawca: W.A.B.

### **Wyklucie (The Hatching) – Ezekiel Boone**

Data wydania: 9 maja 2018

Wydawca: Insignis

### **Otchłań. Księga II (The Core) – Peter V. Brett**

Data wydania: 9 maja 2018

Wydawca: Fabryka Słów

### **Kosodom (Thunderhead) – Neal Shusterman**

Data wydania: 9 maja 2018

Wydawca: Filia

### **Głosząca kres (Endsinger) – Jay Kristoff**

Data wydania: 9 maja 2018

Wydawca: Uroboros

### **Siła (The Power) – Naomi Alderman**

Data wydania: 9 maja 2018

Wydawca: Marginesy

### **Dżozef – Jakub Małecki**

Data wydania: 9 maja 2018 (wznowienie)

Wydawca: SQN

### **Krew Manitou (Manitou Blood) – Graham Masterton**

Data wydania: 11 maja 2018 (wznowienie)

Wydawca: Albatros

### **Duch zagłady (Burial) – Graham Masterton**

Data wydania: 11 maja 2018 (wznowienie)

Wydawca: Albatros

### **Przygotowania (The Swarm) – Orson Scott Card, Aaron Johnston**

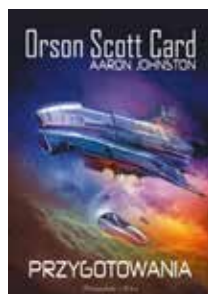
Data wydania: 15 maja 2018

Wydawca: Prószyński i S-ka

### **Liga smoków (League of Dragons) – Naomi Novik**

Data wydania: 15 maja 2018

Wydawca: Rebis



**Kamień na szczycie – Ewa Białołęcka**

Data wydania: 16 maja 2018 (wznowienie)

Wydawca: Jaguar

**Toń – Marta Kisiel**

Data wydania: 23 maja 2018

Wydawca: Uroboros

**Spełnani przeznaczeniem (The Fates Divide) –  
Veronica Roth**

Data wydania: 23 maja 2018

Wydawca: Jaguar

**Przeciąg w drzwiach (A Wind in the Door) –  
Madeleine L'Engle**

Data wydania: 23 maja 2018

Wydawca: MAG

**Jaksa – Jacek Komuda**

Data wydania: 23 maja 2018

Wydawca: Fabryka Słów

**Przebudzenie Odysuseusza (Odysseus Awakening) –  
Evan Currie**

Data wydania: 24 maja 2018

Wydawca: Drageus

**Łańcuch dowodzenia (Chains of Command) – Marko  
Kloos**

Data wydania: 25 maja 2018

Wydawca: Fabryka Słów

**Schron – Mirosław P. Jabłoński**

Data wydania: 30 maja 2018 (wznowienie)

Wydawca: Solaris

**Pejzaż z gwiazdami – Wojtek Sedeńko**

Data wydania: 30 maja 2018

Wydawca: Solaris

**Wojna światów (The War of the Worlds) – H.G. Wells**

Data wydania: maj 2018 (wznowienie)

Wydawca: Vesper

**Słownik miejsc wyobrażonych (Guía de lugares  
imaginarios) – Alberto Manguel, Gianni Guadalupi**

Data wydania: maj 2018

Wydawca: PIW





## ŻUŁAWIE NOMINOWANE

W wyniku głosowania elektorów wyłoniono siedem powieści, które będą się ubiegać o Nagrodę Literacką im. Jerzego Żuławskiego za rok 2017. Są to: Rafała Kosika *Różaniec*, Anny Kańtoch *Niepełnia*, Pawła Majki *Wojny przestrzeni* oraz *Berserk*, Elżbiety Cherezińskiej *Płomienna korona*, Jarosława Grzędowicza *Hel3* oraz Zygmunta Miłoszewskiego *Jak zawsze*.

red.



## SPIELBERG ZNÓW FANTASTYCZNY

W kinach wyświetlany jest *Player One* Stevena Spielberga – wysokobudżetowa adaptacja młodzieżowej powieści science fiction Ernesta Cline'a.

jpp

## PREQUEL CZY REBOOT?

Najnowszy *Tomb Raider* Roara Uthauga o początkach kariery Lary Croft – z Alicją Vikander w roli głównej – zbiera zaskakująco życzliwe recenzje. Czyżbyśmy mogli spodziewać się nowej serii z kolejną laureatką Oscara?

jpp

## JAKBY DO 24. NUMERU „CZERWONEGO KARŁA”

Animowana *Wyspa psów* – kolejny niezwykły film niezwykłego reżysera (Wesa Andersona; m.in. *Podwodne życie ze Stevem Zissou*, *Pociąg do Darjeeling*, *Grand Budapest Hotel*, *Kochankowie z księżycą*, *Fantastyczny pan Lis*) – jest już w kinach.



jpp

## NIEŚMIERTELNE DINOZAURY

18 kwietnia pojawił się trzeci i ostatni oficjalny zwiastun kontynuacji filmu *Jurassic World*.

wg: [www.portal.gildia.pl](http://www.portal.gildia.pl)



## KOLEJNE WIEŚCI O NOWEJ „TRÓJCE”

Gabriel Luna został obsadzony jako nowy terminator. Tym samym aktor dołączył do obsady składającej się z Natalii Reyes, Diego Bonety, Mackenzie Davis oraz oczywiście Arnolda Schwarzeneggera i Lindy Hamilton. Najnowszy *Terminator* ma stać się pierwszą częścią nowej trylogii oraz jednocześnie – bezpośrednim sequelem *Dnia sądu*; tym samym zostaną uznane za niebyłe trzy ostatnie filmy z serii (*Bunt maszyn*, *Ocalenie*, *Genisys*). Zdjęcia do nowego *Terminatora* mają ruszyć w czerwcu tego roku, zaś premierę przewidziano na przyszłoroczny listopad.

wg: [www.portal.gildia.pl](http://www.portal.gildia.pl)

## W CZAROWNICY ZAMIAST W HELLBOYU

Ed Skrein wcielił się w rolę czarnego charakteru w drugiej części *Czarownicy*. Anglik tym samym dołączył do obsady składającej się z powracających Angeliny Jolie w roli tytułowej i Elle Fanning

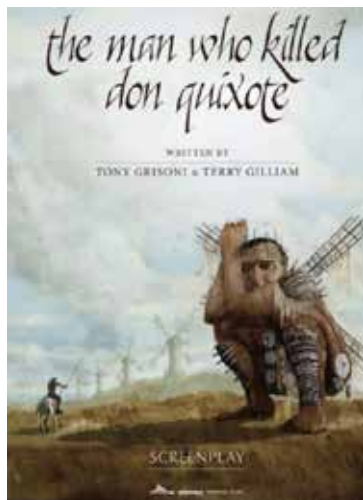
jako Śpiącej Królowej. Prace nad obrazem powinny ruszyć jeszcze wiosną tego roku. Na temat samego Skreina ostatnio było głośno przy okazji przygotowań do nowego *Hellboya*. Obsadzenie go w roli postaci, która oryginalnie była pochodzenia japońskiego, wywołało w internecie burzę, która doprowadziła do rezygnacji aktora z udziału w tamtej produkcji.

wg: [www.portal.gildia.pl](http://www.portal.gildia.pl)

### PECHOWY FILM CORAZ BLIŻEJ

W sieci pojawił się pierwszy międzynarodowy zwiastun filmu o błędnym rycerzu w reżyserii Terry'ego Gilliana. *The Man Who Killed Don Quixote* opowie historię starszego mężczyzny, który jest przekonany, iż to on jest słynnym Don Kichotem. Akcja będzie przeskakiwać między współczesnością, a magiczną wersją XVII wieku. Data premiery filmu na razie pozostaje nieznaną przez kontrowersyjne zawirowania prawne, których m.in. uniemożliwiły zapremierować w Cannes.

wg: [www.portal.gildia.pl](http://www.portal.gildia.pl)



### STRASZNIE AMBITNIE

Filmów z dreszczykiem nie brak w naszych kinach przez cały rok. W kwietniu szczególnie interesujące wydały się dwie propozycje: *Ciche miejsce* Johna Krasinskiego (w powszechnej dystrybucji) oraz *Verónica* Paca Plazy (w ramach Tygodnia Kina Hiszpańskiego).

jpp

### JAK NA RAZIE – ZNÓW KOMPLET PŁYTEK

Od 23 kwietnia można już kupować *Ostatniego Jedi* na blu-ray i DVD; starszy z nośników można też było nabyć jako załącznik do egzemplarza tygodnika „Newsweek”.

jpp

### KOLEJNY DZIECIĘCY HORROR

Wytwórnice Universal Pictures i Amblin Entertainment opublikowały pierwszy zwiastun horroru dla dzieci *The House with a Clock in Its Walls* z Owenem Vaccaro, Jackiem Blackiem, Cate Blanchett, Kyle MacLachlanem w obsadzie. Produkcja opiera się na powieści fantasy z 1973 r. *Luis Barnavelt i zegar czarnoksiężnika* Johna Bellairsa. Reżyserem ekranizacji jest Eli Roth, a autorem scenariusza – Eric Kripke. Luis, dziesięcioletni chłopiec po śmierci swoich rodziców trafia pod opiekę do wuja, który mieszka w starym, tajemniczym domu... Film trafi do kin 21 września br.

wg: [www.portal.gildia.pl](http://www.portal.gildia.pl)



## HOTELARZ TEŻ MA WAKACJE

Film animowany *Hotel Transylwania 3: Summer Vacation* ma trafić do kin 13 lipca br. Tym razem akcja toczyć się będzie na wycieczkowcu dla potworów – gdyż nawet Draculi należy się wypoczynek... Reżyserem trzeciej części jest Genndy Tatakovsky; on także, wraz z Michaeliem McCullersem, był współautorem scenariusza.

wg: [www.portal.gildia.pl](http://www.portal.gildia.pl)



## LOSY GODNE SCENARIUSZA

Merian C. Cooper, scenarzysta oryginalnego *King Konga*, został wybrany na patrona jednego z rzeszowskich rond. Brał on bowiem udział w wojnie polsko-bolszewickiej; jego samolot zestrzelono i trafił do sowieckiej niewoli pod Moskwą – skąd uciekł, po czym przeszedł 700 km do polskiej granicy. A warto tu przypomnieć, iż „niekłaniający się kulom” generał Karol Świerczewski też walczył w tej, decydującej dla dalszych losów Europy, wojnie – tyle że... po drugiej stronie (i chyba, dość dlań nietypowo, był jeszcze wtedy trzeźwy).

jpp

## OBY RÓWNIE DOBRY!

Drugi sezon serialu *Westworld* wystartował 23 kwietnia na HBO GO.

wg: [www.portal.gildia.pl](http://www.portal.gildia.pl)

## JAK PRZYSTAŁO NA TERMINATORA

Arnolda Schwarzeneggera spotkały niespodziewane komplikacje podczas rutynowej wymiany zastawki; skończyło się (udaną na szczęście) operacją na otwartym sercu. Gwiazdora nie opuściło jednak charakterystyczne poczucie humoru – po wybudzeniu z narkozy oświadczył: „Wróciłem!”.



jpp

## KOLEJNY AKTORSKI NEKROLOG

Zmarł niepełnosprawny aktor Verne Troyer – znany m.in. jako Mini-Me z *Austina Powersa*.

wg: [www.tvn24.pl](http://www.tvn24.pl)



## TEATRALNIE I FANTASTYCZNIE

24 marca w Trójmieście miały miejsce trzy premiery teatralne, w tym dwie fantastyczne. W Gdyni Teatr Miejski przygotował *Mistrza i Małgorzatę* wg Bułhakowa (reż. Jacek Bala), zaś gdański Teatr Miniatura wystawił *Bunt* wg Reymonta (reż. Jakub Roszkowski); ten drugi spektakl zainspirowany został ostatnią i zakazaną w PRL-u powieścią polskiego noblisty (zbyt dużo było skojarzeń – co do genezy i wizji – z *Folwarkiem zwierzęcym* Orwella).

wg: [www.gazeta.pl](http://www.gazeta.pl)



## ROBOTY NA DESKACH

W krakowskim Teatrze im. Słowackiego, na Scenie MOS, wystawione zostały *Bajki robotów* (adaptacja dwóch nowelek z tego Lemowskiego zbioru oraz jednej noweli z jego *Cyberiady*) w reżyserii Agnieszki Olsten. Premiera przedstawienia odbyła się 7 kwietnia.



wg: [www.gazeta.pl](http://www.gazeta.pl)

## MUZYCZNY WIEDŹMIN I POMORSKI MARSZAŁEK

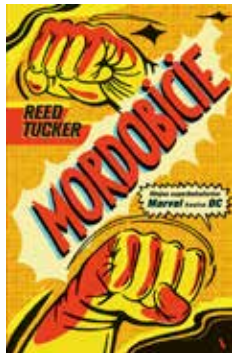
Zostały przyznane Nagrody Teatralne Marszałka Województwa Pomorskiego – Wojciech Kościelniak doceniony został za scenariusz oraz reżyserię *Wiedźmina*, zaś Damian Styrna za scenografię i koncepcję wizualną w tymże spektaklu; ponadto Nagroda Honorowa przypadła *Wiedźminowi* za Przedstawienie Roku.

wg: „Gazeta Gdańska”

## CONRAD I KOMIKS

Magazyn Kulturalny „Projektor” przygotowuje numer „conradowski”. W związku z tym zaprosił autorów komiksów (przede wszystkim tych początkujących) do przesyłania swoich propozycji – inspirowanych twórczością Josepha Conrada, jego biografią lub motywami conradowskimi. Data zamknięcia numeru to 30 kwietnia.

wg: [www.portal.gildia.pl](http://www.portal.gildia.pl)



## JAK PEPSI Z COLĄ

*Mordobicie. Wojna superbohaterów Marvel kontra DC* to pierwsza książka o kulisach ponad półwiecznej rywalizacji dwóch największych na świecie producentów heroicznego komiksów: Marvela i DC. Autor: Reed Tucker; polski przekład Krzysztof Kurek; wydawnictwo: Agora.

wg: [www.portal.gildia.pl](http://www.portal.gildia.pl)

## PREMIERA Z JUBILEUSZEM

Majowy ForceCon będzie również okazją do fetowania 15-lecia działalności polskiego oddziału Legionu 501 – największej na świecie gwiazdnowojennej grupy rekonstrukcyjnej.

wg: [www.expressy.pl](http://www.expressy.pl)

## KAMERALNY COMIC CON W PIĘKNYCH WNĘTRZACH

Biblioteka Rumia zaprasza na festiwal komiksowy Rumia Comic Con, który odbędzie się 25 i 26 maja w Stacji Kultura, znajdującej się w budynku rumskiego dworca PKP. Ta kameralna impreza, z atrakcjami dla osób w każdym wieku, będzie w całości skupiona na komiksie i jego aspektach: historiach, sztuce, procesie twórczym, autorach, czytelnikach.





W programie m.in.: rozwiązanie międzyszkolnego konkursu na krótką formę komiksową, organizowanego przez Bibliotekę Rumia i Ekologiczną Szkołę Społeczną – oraz wernisaż pokonkursowy; wernisaż wystawy komiksu Łukasza Kowalczyka *Molly na Planecie Sów* – wydanej z okazji 70-lecia biblioteki; otwarcie wystawy *Komiks japoński – bogactwo stylów, bogactwo treści*; wystawy; warsztaty komiksowe dla zaawansowanych i dla dzieci; targi komiksowe; spotkania autorskie; prelekcje; retro gry wideo i komputerowe; filmy animowane; pokazy gry planszowej *From Space*. Goście, prelegenci i prowadzący zajęcia: Karol Kalinowski, Edyta Bystróż, Tomasz Grządziela, Elżbieta Żukowska, Tomasz Pstragowski, Henryk Glaza, Radosław Bołałek, Łukasz Kowalczyk. Wstęp wolny. Kontakt z organizatorem: [lk@tzzad.pl](mailto:lk@tzzad.pl)

wg: [www.portal.gildia.pl](http://www.portal.gildia.pl)

## RYZYKO DLA LUDZI BYŁO MINIMALNE

Fragmenty chińskiej stacji kosmicznej Tiangong-1, która spłonęła po wejściu do atmosfery, wpadły w wielkanocny poniedziałek do Oceanu Spokojnego. Przez poprzedzające dni obawiano się, że ważąca niemal osiem ton chińska stacja kosmiczna może trafić w zamieszkałą część lądu. Stacja ta została umieszczona na orbicie w 2011 r.; miała powrócić na ziemię w 2016 r., jednak uległa poważnej awarii. Jej wystrzelenie na orbitę było częścią zakrojonego na szeroką skalę programu, którego celem jest umieszczenie na orbicie do 2022 r. stałej stacji kosmicznej Chin.

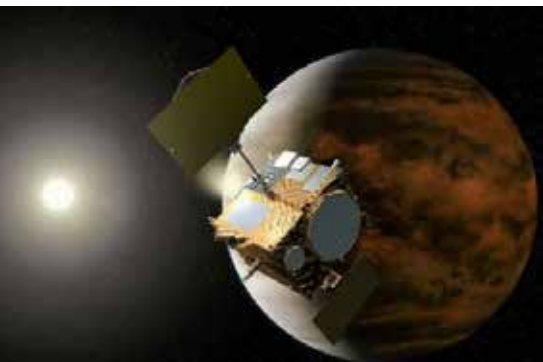
wg: [www.tvp.info](http://www.tvp.info)

## U DOŁU PIEKŁO – U GÓRY ŻYCIE?

Koncepcja, że chmury Wenus mogą być domem dla obcych form życia, została zaproponowana już dziesiątki lat temu przez biofizyka Harolda Morowitza i astronoma Carla Sagana. Podczas niedawnego spotkania z Sanjayem Limayne, badaczem z Uniwersytetu Wisconsin-Madison, Grzegorz Słowik z Uniwersytetu Zielonogórskiego poruszył temat bakterii pochłaniających światło. Takie organizmy występują na Ziemi; jednak sugerujące to zjawisko zaobserwowano i na Wenus. Naukowcy uważają, że bakterie te mogą przypominać algi kwitnące w ziemskich zbiornikach wodnych. Istnieją zresztą ziemskie mikroby, które są znane z życia w niewiarygodnie trudnych warunkach (np. w kwaśnych jeziorach i gorących źródłach Yellowstone). Współautor badań,

Rakesh Mogul, podkreślił, że mętna i kwaśna atmosfera Wenus składa się głównie z dwutlenku węgla i kropelek wody zawierających kwas siarkowy, co mogłoby stworzyć odpowiednie warunki dla tego typu mikroorganizmów. Dokładniejsze informacje możemy uzyskać dzięki przyszłym misjom naukowym w kierunku drugiej planety Układu Słonecznego. Teraz pracę rozpoczyna japońska sonda kosmiczna Akatsuki. Jej celem jest właśnie zbadanie, czy rozgrzanej w atmosferze Wenus istnieje życie biologiczne.

wg: [www.wp.pl](http://www.wp.pl)



## KOSMICZNY INSTRUMENT Z POLSKIMI CZĘŚCIAMI

Na początku kwietnia kolejna rakieta pod egidą SpaceX przewiozła ładunki na Międzynarodową Stację Kosmiczną. Wśród nich znalazł się specjalistyczny instrument ASIM – badać on będzie relacje między tajemniczymi i efektownymi zjawiskami zachodzącymi w czasie silnych burz w stratosferze i mezosferze, których nie sposób obserwować z Ziemi, gdyż niebo jest wtedy zasłane przez chmury. W Centrum Badań Kosmicznych Polskiej Akademii Nauk powstał projekt oraz pierwsze modele systemu zasilania i dystrybucji energii dla detektora promieniowania gamma MXGS (Modular X – and Gamma-ray Sensor) instrumentu ASIM. Z kolei polska firma Creotech Instruments S.A. odpowiadała, jako podwykonawca, za montaż finalnych modeli (kwalifikacyjnego i lotnego) polskiego urządzenia, na które składało się ponad 30 bloków elektroniki spełniającej wysrubowane kosmiczne wymagania.



wg: [www.wp.pl](http://www.wp.pl)

## TESS ZASTĄPI KEPLERA

19 kwietnia, wyniesiony przez raketę Falcon-9, poleciał w kosmos teleskop TESS. W czerwcu ułoży się on na orbicie o kształcie wyjątkowo wydłużonej elipsy, z której obserwować będzie nieporównywalnie większy obszar nieba niż wysłużony już Kepler (który jest po awarii, a teraz kończy mu się paliwo). Celem misji jest m.in. poszukiwanie planet – także małych – wokół gwiazd stosunkowo nieodległych od naszego Słońca.

wg: [www.gazeta.pl](http://www.gazeta.pl)



## FORSA ALBO W ŁĘB?

Przesuwa się w czasie wystrzelenie w kosmos następcy teleskopu Hubble'a – czyli kosmicznego teleskopu Webba. Do startu może w ogóle nie dojść, jeśli Kongres odmówi dalszego finansowania; koszt przedsięwzięcia przekroczył już bowiem limit ośmiu miliardów dolarów. W najlepszym wariancie budowa teleskopu opóźni się o przynajmniej o rok – mowa więc już o maju 2020 r.

wg: [www.gazeta.pl](http://www.gazeta.pl)

## IŚĆ W STRONĘ SŁOŃCA

W ostatnim tygodniu lipca z przylądka Canaveral wystartować ma sonda NASA, która zbliży się jak nigdy dotąd (na ok. 6 mln km) do naszej dziennej gwiazdy. Spróbuje wyrwać Słońcu kilka jego tajemnic, m.in. przyczyn wyraźnie spadającego natężenia wiatru słonecznego oraz paradoksu, że korona gwiazdy jest wielokrotnie gorętsza od jej powierzchni. Sondę nazwano Parker Solar Probe; to na cześć amerykańskiego astrofizyka Eugene'a Parkera – emerytowanego profesora z Uniwersytetu Chicaga, badacza zjawisk okołosłonecznych (miesiąc wcześniej skończy 91 lat).

wg: [www.gazeta.pl](http://www.gazeta.pl)

## WIELKI I WAŻNY – ALE NIEZAUWAŻALNY

Naukowcy odkryli nowy ludzki narząd. Jak informuje „The Independent” (powołujący się na pismo „Scientific Reports”) – interstitium jest strukturą obecną w skórze, wyściółce jelita,

płucach, naczyniach krwionośnych i mięśniach człowieka; wpływa na funkcjonowanie wszystkich naszych organów, większości tkanek oraz na przebieg większości poważnych chorób. Odkrytego narządu nie uwidaczniały klasyczne metody stosowane przez badaczy zajmujących się anatomią – dopiero niedawno okazało się, iż to, co do tej pory uważane było za zbitą tkankę łączną, w rzeczywistości składa się z połączonych, wypchniętych płynem przedziałów. Odkrywczy mają nadzieję, że obserwacja tego organu (po polsku nazwanego śródmięższem) może pomóc zrozumieć mechanizmy rozprzestrzeniania się raka.

wg: [www.rp.pl](http://www.rp.pl)

## A CHCEMY ODTWARZAĆ TURY I MAMUTY...

W Kenii udało się ostatniego samca nosorożca białego północnego; zwierzę miało 45 lat i było już bardzo chore. Obecnie na świecie pozostały tylko dwie samice tego gatunku (notabene jego córka i wnuczka). Nosorożce białe są największymi przedstawicielami nosorożców i drugimi co do wielkości współczesnymi zwierzętami lądowymi (po słońcach). Gatunek południowy jest również zagrożony – i to głównie z powodu kłusowników.

jpp



## KRAKOWIANKA, WARSZAWIANKA, GDAŃSZCZANKA

Doktor Agnieszka Gajewicz z Wydziału Chemii Uniwersytetu Gdańskiego została uznana przez Fundację L'Oréal i UNESCO za jeden ze wschodzących talentów światowej nauki. Badaczka znalazła się w gronie 15 laureatek prestiżowej nagrody International Rising Talens. Jest trzecią z rzędu Polką w tym elitarnym gronie; wcześniej nagrody odebrały: dr nauk biol. Bernadeta Szewczyk z Instytutu Farmakologii PAN w Krakowie oraz dr hab. Joanna Sułkowska z Uniwersytetu Warszawskiego.

wg: „*Herold Gdański*”

## KU FIZYCE – TAKŻE POZAZIEMSKIEJ

W weekend 14-15 kwietnia w warszawskim Centrum Nauki „Kopernik” odbył się finał uczniowskiego konkursu „Fizyczne ścieżki”. Konkurs dotyczył wszystkich typów szkół – od podstawowych po średnie. Uczestnicy sami musieli określić temat pracy oraz wybrać jedną z trzech kategorii: pracę naukową z pierwiastkiem badawczym; demonstrację i objaśnienie zjawiska fizycznego; esej.

wg: [www.gazeta.pl](http://www.gazeta.pl)

## JESZCZE W PLANSZÓWKI GRAMY...

Kolejna odsłona Planszówkarium, czyli otwartego spotkania z grami planszowymi, miała miejsce 22 kwietnia (godz. 12:00-21:00) w Klubie Osiedlowym „Maciuś I” na Przymorzu (ul. Opolska 2). Organizatorzy z GKF-u jak zwykle zapewnili ok. 150 gier planszowych oraz fachowy instruktaż i niezawodne towarzystwo przy stołach.

opr. red.



KORESPONDENCJA 90

## SZAJKA WOLANDA GRASUJE PO GDYNI

**T**rudno mi wyobrazić sobie mniej nadającą się do teatralnej adaptacji powieści niż **Mistrz i Małgorzata Michaiła Bułhakowa**. Po pierwsze dlatego, że to bardzo skomplikowana i wielowątkowa historia, w dodatku rozgrywająca się na kilku planach fabularnych. Po drugie – nie brak w niej elementów fantastycznych, których nie da się po prostu przenieść na scenę. Po trzecie – utwór ten obrósł już taką legendą, że najuczciwsza nawet adaptacja nigdy nie będzie w stanie jej dorównać. Dlatego wszelkie próby przełożenia jej na język teatru są przejawem albo szaleństwa, albo pychy reżysera. Nawet filmowcy, dysponujący przecież znacznie lepszymi środkami wytworzenia iluzji, nie próbowali się z arcydziełem Bułhakowa zbyt często. W tej konkurencji warto odnotować udział Polaków: Andrzeja Wajdy z jego *Pilate* i innymi oraz Macieja Wojtyzsko, który zrealizował nagrywany techniką

wideo parateatralny serial z genialnymi rolami Holoubka, Benoit, Dymnej i Kowalskiego.

Mając to wszystko na uwadze – z dużą dozą ostrożności podchodziłem do gdyńskiej inscenizacji. Teatr Miejski w Gdyni to chyba najłabsza scena w Trójmieście, która nie tylko nie może się równać z najbogatszym (i z najwyższymi cenami biletów) Teatrem Muzycznym, ale odstaje również od Teatru Wybrzeże, w którym brylują naprawdę wybitni aktorzy (Baka, Kolak, Figura – tu ciekawostka: mimo że jest ona mieszkanką Gdyni, to związała się z TV) i którego nawet kameralne wcielenia zdają się prezentować znacznie lepiej od gdyńskich. Co gorsza – lokalowo TM wypada naprawdę słabo: mała widownia, mała scena, jakiś barak zamiast budynku z prawdziwego zdarzenia. I ten to oto teatr porywa się na najważniejszą powieść Bułhakowa i jedną z największych w XX wieku. Nie zobaczyć tego, byłoby grzechem.

**Dariusz Szymaniak – Berlioz, Mariusz Żarnecki – Woland, Rafał Kowal – Bezdorny (fot. Roman Jocher)**





**Odtwórcy głównych ról w gdyńskiej adaptacji *Mistrza i Małgorzaty*  
Agnieszka Bała i Grzegorz Wolf (fot. Joanna Siercha)**

Niepokój mój potęgowała nieopatrnie przeczytana recenzja; ale, dziękować Bogu, nie jestem teatralnym krytykiem, tylko zwyczajnym widzem, więc mogłem oglądać gdyński spektakl dla czystej przyjemności. Nieoczekiwanie bowiem okazał się on bardzo udanym przedsięwzięciem – i zarówno reżyser, aktorzy jak i pozostali twórcy przedstawienia (zwłaszcza scenografka) zebrali zasłużone brawa. Przede wszystkim słowa uznania należą się reżyserowi Jackowi Bale, który z szacunkiem podszedł do literackiego pierwowzoru i zachował z niego tyle, ile się dało, nie dopisując niczego od siebie, co dziś czynią nagminnie klasycznym tekstom modni polscy reżyserzy (a tu aż korciło, by diabelska szajka rozpanoszyła się w Gdyni). Pomiął, co prawda, wątek śledztwa w sprawie fałszywych pieniędzy oraz znikających ubrań, ale religijny i moralny upadek moskwiczán odmalował wystarczająco wyraźnie. Genialnym zabiegiem Bały było powierzenie ról Jeshui i Mistrza jednemu aktorowi. Spektakl nabrał dzięki temu nowych

znaczeń – zwłaszcza w scenach z Piłatem, któremu raz towarzyszy Jeshua, a kiedy indziej Mistrz (i ostatecznie to on zawiśnie na krzyżu między łotrami).

Sukces przedstawienia wiąże się zawsze z nawiązaniem porozumienia między aktorami a publicznością. W oglądanych przeze mnie do tej pory gdyńskich realizacjach bywało z tym różnie, ale *Mistrz i Małgorzata* wypadają pod tym względem bez zarzutu. Może dlatego, że lubię powieść Bułhakowa, a może dlatego, że wśród gdyńskich aktorów brak rozpoznawalnych z kina czy telewizji twarzy, co ułatwia dostrzeżenie w nich odgrywanych postaci (choćby charakteryzacja Piłata nazbyt przypominała mi Fantomasa z filmów z Louisem de Funèsem czy z serialu o Arabeli). Naprawdę czuć było emocje przepływające między bohaterami a publicznością; i choć w drugim akcie dynamika spektaklu spada – to wyciszenie jest niezbędne, by wybrzmiało jego główne przesłanie. A brzmi ono mniej więcej tak: żyjemy w szalonym świecie, który zakwestionował

wszystkie wartości, ani dobro, ani zło nie znajdują do niego dostępu, ludzie wrażliwi muszą zatem szukać dla siebie jakiegoś ustronnego, spokojnego miejsca, by pielęgnować własne uczucia. Warto zauważyć, że ani u Bułhakowa, ani u Bały Mistrz i Małgorzata nie zostają zbawieni: żadne z nich nie jest przecież bez winy (porzucili własnych małżonków), ale zasługują na łaskę ukrycia przed chaosem rzeczywistości.

Kilka tygodni temu na jednym z trójmiejskich portali pojawił się tekst o epatowaniu golizną we współczesnym teatrze. W spektaklach TV, które oglądałem w ostatnich dwu latach, rzeczywiście regularnie reżyserzy rozbierali aktorów płci obojga – i to zarówno wtedy, kiedy znajdowało to uzasadnienie w tekście sztuki, jak i zupełnie bez związku z nim. W *Mistrzu i Małgorzacie* również nie brakuje nagości, lecz Teatr Miejski to nie Wybrzeże i pod względem nowoczesnych środków wyrazu scenicznego jest znacznie powściągliwszy. Oszczędzono więc głównej żeńskiej postaci paradowania po scenie na golasa, a sztuka znakomicie obeszła się bez tej atrakcji. Czasami wystarczy trochę tylko pomyśleć, by nie sięgać po rozwiązania najprostsze i dosłowne. A opowieści o tym, że brak ubrań to nowy rodzaj scenicznego kostiumu – można spokojnie puścić mimo oczu.

*Mistrz i Małgorzata* to powieść o ważkich sprawach, lecz nie brakuje w niej elementów humorystycznych. Ostatecznie gra toczy się o ludzkie dusze, zaś jedną z najcięższych broni, którą można przeciw człowiekowi wytoczyć, jest obśmianie jego przeświadczeń. W tej konkurencji znakomicie się sprawdza Woland

i jego kuglarska świta, którzy z wdziękiem, choć bez litości, obnażają małość i miałość napotkanych mieszkańców Moskwy. Najzabawniejszą scenę funduje jednak listonoszka dostarczająca ekspresowe depecze przebywającego wbrew własnej woli na Krymie dyrektora Teatru Variete.

Wszystkich spragnionych dobrego teatru namawiam gorąco do obejrzenia tego spektaklu. To bardzo udana produkcja i Teatr Miejski na pewno będzie grał ją przez dłuższy czas. ■

*Wasz wielkokacki korespondent*

Ps. Dotarłem do klubówkowej wersji *Ucieczki Logana* – i okazuje się, że granica przeżywalności w tej powieści jest jeszcze niższa niż w filmie: wynosi bowiem 21 lat. Świat XXII wieku (fabuła rozgrywa się bowiem w roku 2116) jest zatem podporządkowany ludziom znacznie młodszym niż w adaptacji. Zabawne, że autorzy *Ucieczki Logana* byli przekonani o nieuchronnej klęsce Republikanów, którzy mieli ostatecznie zniknąć z amerykańskiej sceny politycznej w 1988 roku (a więc za rządów Ronalda Reagana). Zakończenie książki jest zaś diametralnie różne od filmu i trudno mi stwierdzić, które jest bardziej optymistyczne. Mimo wszystko nie zestarzała się ona tak bardzo i należy apelować o wydanie jej po polsku (zarówno w nowym tłumaczeniu, jak i przynajmniej ze staranniejszą korektą, o ile nie redakcją: moje ulubione kawałki to Washington Okręg Kolumbijski – zdaje się, że tłumacz nie słyszał o Waszyngtonie Dystrykt Kolumbia oraz Wojna Cywilna – tu chodzi o wojnę secesyjną, w oryginale najwyraźniej zwaną *civil war*).

PREZYDENT WEJHEROWA KRZYSZTOF HILDEBRANDT ZAPRASZA

WEJHEROWO  
25.05.2018r.

Złot Fanów Gwiezdnych Wojen

**FORCECON**





**25-lecie EKFT The First Generation  
(fot. Karolina „Mangusta” Kaczowska)**

KAROL GINTER

## MIĘDZYGWIEZDNY FEUDALIZM

H. Beam Piper

*Kosmiczny wiking*

**S**tara Federacja, stworzona przed stuleściami przez Ziemiaków, poszła w rozsypkę. Była to konsekwencja wielkiej wojny. Większość zasiedlonych przez ludzkość planet cofnęła się w rozwoju. Czasami aż do form przedprzemysłowych.

Jednym z nielicznych wyjątków, gdzie udało się zachować zdobycze nowoczesnej techniki, są Światy Miecza. I właśnie stąd pochodzą kosmiczni wikingowie, którzy napadają słabsze planety, by grabić i mordować.

Lucas Trask jest krytycznie nastawiony co do działalności kosmicznych wikingów. Przynajmniej do tragedii, która dotyka go w dniu ślubu. Jego ukochana zostaje zamordowana, a on poważnie ranny. Kiedy Lucas odzyskuje zdrowie – myśli tylko o zemście. Chce dopaść sprawcę zbrodni. W tym celu sam zostaje kosmicznym wikingiem. Od tej pory jego drogę znaczą będą trupy niewinnych i żałoba ocalałych. Lucas hołduje zasadzie, że cel uświęca środki – i nie ma skrupułów podczas popełniania kolejnych zbrodni.

Fabuła nie była na tyle pasjonująca, by zagłuszyć pojawiające się co chwilę wątpliwości najróżniejszej natury. Zaczniemy od samych „kosmicznych wikingów”. Pomysł ciekawy. Przeniesienie w kosmiczne realia sytuacji z Europy z czasów wikingów mogło zaowocować interesującą fabułą. Tyle tylko, że etykieta „wikingów” nie bardzo pasuje do bandy uzbrojonych w najnowsze zdobycze techniki rabusiów atakujących słabszych. Ma się to bowiem nijak do fenomenu średniowiecznych wikingów. Nie dysponowali oni jakąś szczególną

przewagą technologiczną – a wręcz odwrotnie: byli na dużo niższym poziomie rozwoju od większości obszarów, które grabili. Przewagę dawały im pomysłowość, odwaga i niezwykle okrucieństwo. Byli typowymi barbarzyńcami napadającymi na kraje cywilizowane.

Historyczni wikingowie zajęli się rabunkiem, gdyż byli zdesperowani. Przeludnienie zmusiło ich do szukania innych źródeł utrzymania. Cywilizacyjnie stali zbyt nisko, by sami mieli coś atrakcyjnego do zaoferowania. Mogli handlować tylko tym, co zrabowali. Tymczasem kosmiczni wikingowie to przedstawiciele zaawansowanej cywilizacji technicznej. Trudno nawet zrozumieć ich motywację. Historia dowodzi, że na pewnym etapie rozwoju cywilizacje dorabiają sobie ideologię, która usprawiedliwia ich grabieże i morderstwa. Uzasadniają to np. koniecznością nawrócenia na jedyną prawdziwą wiarę lub jedynie słuszną ideologię. Historyczni wikingowie też w końcu przegrali. Pokonały ich stojące wyżej cywilizacje. Musieli się nawrócić.

Najbardziej mnie boli, że autor zakłada, iż przewaga technologiczna zapewnia sukces podczas walki. Tymczasem sama przewaga technologiczna nie wygrywa wojen. Dysponowali nią Niemcy w czasie II wojny światowej – i co z tego? Mieli ją Amerykanie w Wietnamie – i co im to dało? Dysponowali nią Rosjanie w Afganistanie – i jak im poszło? Przykłady mógłbym mnożyć\*.

Kosmiczni wikingowie zachowują się jak słoń w składzie porcelany. Wpadają z hukiem, toczą wielkie bitwy i ponoszą nieuchronne straty. Przecież to głupota. Pociski kosztują.

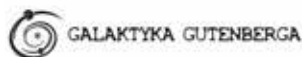
\* np. Imperium, Rebelia i Ewoki w *Powrocie Jedi* (przypr. red.)

Naprawy kosztują. Leczenie kosztuje. Przy takiej strategii szybko poszliby z torbami. Na taką strategię stać państwa, gdzie za fanaberie polityków płacą podatnicy (wystarczy odpowiednio rozbuchać dumę narodową, a podatnicy dużo przełkną). Kompletnie nie przekonała mnie wizja autora.

Ponarzekałem, bo pisarska wizja kompletnie rozmija się z moimi oczekiwaniami. Na szczęście dla fabuły – Lucas nie jest tępym rabusiem i zmienia sposób działania. Choć mało przekonuje mnie dalszy rozwój wydarzeń, gdyż nie wierzę, że ktokolwiek jest w stanie w ciągu miesięcy zapomnieć o wyrządzonych krzywdach. Taki proces wymaga lat. Przyspieszyć go może tylko pojawienie się nowego, większego zagrożenia.

Mam jeszcze jedno spostrzeżenie na marginesie tej lektury, choć nie jest ono może szczególnie oryginalne. Jest rzeczą dość niezwykłą, że feudalizm tak silnie inspirował s-f. Autor nie jest tu jakimś wyjątkiem. Dlaczego tak wielu pisarzom wydawało się, że feudalizm jest rozwiązaniem na miarę wyzwań stawianych podczas podboju kosmosu? Co takiego oferuje feudalizm, że budził tęsknoty wśród pisarzy s-f, a w końcu zatriumfował na gruncie fantastyki dzięki ogromnej popularności fantastyki? Pewnie mógłbym udzielić paru odpowiedzi zacytowawszy wykłady z czasów studenckich – ale ów fenomen mimo wszystko nie przestaje mnie zdumiewać.

Powieść jest nawet interesująca (choć nie pasjonująca), ale za dużo tu kultu brutalnej siły. Autor co chwilę usiłuje dowieść, że najlepszym rozwiązaniem konfliktu jest pokonanie przeciwnika, a idealnym – eksterminacja tegoż. Szukanie porozumienia i kompromisu to słabość. Absolutnie nie podzielam koncepcji, że siłą można rozwiązać wszystkie problemy. To wprawdzie dość kuszące, jednak szybko



H. BEAM PIPER



Kosmiczny Wiking

proceedzi do sytuacji, w której konieczna jest eksterminacja wszystkich. Bo zawsze znajdzie się ktoś, kto się z nami nie zgadza. No, i pamiętajmy o jeszcze jednym: zawsze możemy trafić na kogoś, kto jest silniejszy od nas. Dlatego ludzkość wymyśliła dyplomację, że sprawdza się ona znacznie lepiej niż argumenty siły. Popatrzmy na ostatnie przykłady. Amerykanie szybko podbili Afganistan i Irak. A czy wygrali tam wojny? ■

*www.karolginter.pl*  
*tytuł od redakcji INFO!*



ANDRZEJ PRÓSZYŃSKI

## WARSZAWSKI POŚLIZG W CZASIE

Warszawa AD 2030 nie jest punktem czasoprzestrzeni, w którym chciałoby się spędzić resztę życia. *Lepsze jutro było wczoraj* – głosi dobrze znane hasło, wypisane świecącym sprayem na murze. Zagrożenie terroryzmem najwyraźniej stało się normą, miasto jest zmilitaryzowane i pełne ruin. Z przypadkowej uwagi wynika jednak, że chodzi raczej o planowe wyburzenia, związane z kończącymi się umowami najmu (co przywodzi na myśl znaną teorię spiskową o zamachach z 11 września). Mamy nawet okazję obejrzyć efektowne zawalenie się wieżowca w ścisłym centrum stolicy, całkiem podobne do tego za oceanem. Dobrze poinformowani twierdzą, że metro jest całkowicie bezpieczne – ludzie wolą jednak przeprawić się przez Wisłę łódkami, zwłaszcza że z mostów pozostały jedynie zwichrowane kikuty. W tym utrudnieniu także widać celowość, gdyż za rzeką mieszkają prole, pozostawieni poza nawiasem korporacyjnocentrycznego społeczeństwa lewobrzeżnej Warszawy i tworzący szarą strefę stolicy.

W jednej z pierwszych scen filmu *Człowiek z magicznym pudełkiem* (bo o nim tu mowa) widzimy Adama, faceta z amnezją i fałszywą tożsamością na czipie wszczepionym (jak u każdego) w prawą dłoń, gdy dobija łódką do lewego brzegu Wisły. Kim Adam był przedtem – fabuła nam nie ujawni, choć symptomatyczne wydaje się zainteresowanie nim tajnych służb (*mamy zbiega*, mówi agent, gdy namierza go po raz pierwszy przez Internet). Lewobrzeżny kontakt Adama załatwia mu pracę sprzątacza w biurowcu Bardzo Ważnej Firmy i mieszkanie w opuszczonej kamienicy. No, prawie opuszczonej, bo Adam ma na piętrze

sąsiadkę, starszkę Urszulę Stefańską, córkę Emfazego Stefańskiego.

Z tą ostatnią postacią miałem poważny kłopot, lecz oglądając z opóźnieniem film *Człowiek z magicznym pudełkiem* – *Kulisy produkcji* (nieobecny na krążku, ale za to wyemitowany przez TVN już w listopadzie) usłyszałem, jak reżyser filmu, Bodo Kox, stwierdza, że była ona jedynie *wzorowana* na autentycznej osobie, Lechu Emfazym Stefańskim (1928–2010), najbardziej znanym polskim parapsychologu. Całe szczęście – albowiem filmowe dokonania Stefańskiego nie przystają zbyt dobrze do jego prawdziwego życiorysu.

W swoim pustym mieszkaniu Adam odkrywa tytułowe magiczne pudełko, czyli archaiczny aparat radiowy nadający audycje sprzed kilkudziesięciu lat, wśród nich zaś seanse medytacyjno-hipnotyczne naszego parapsychologa. Pod ich wpływem Adam przenosi się mentalnie do 1952 roku, gdzie jest asystentem profesora Stefańskiego imieniem Krzysztof, który właśnie wrócił z mentalnej wycieczki do 2030 roku...

Nasz bohater przyznaje, że nie wie, czy to jawa, czy wizja. Wygląda na to, że ma dwa ciała, jedno w 2030, a drugie w 1952 roku; przy czym aktywne jest tylko jedno z nich naraz (w subiektywnym czasie Adama oraz widza). Logiczny umysł domaga się odrzucenia jednej z tych rzeczywistości jako fałszywej, najwyraźniej jednak nie jest to możliwe. Na szczęście.

Obie rzeczywistości są równie mało sympatyczne, a nawet w jakimś stopniu podobne – ta sama szarzyzna, rewizje na ulicach itp. Wiadać, że twórca filmu nie kibicuje swojej wizji przyszłości, o czym świadczą też rozrzucone

tu i ówdzie cytaty. Jeden z nich jest szczególnie dobrze ukryty; jeśli obejrzeć w zwolnionym tempie scenę jazdy windą, można odczytać słowa pojawiające się na drzwiach kolejnych pięter i układające się w zdanie: *Gdzie jest wiele mądrości, tam jest wiele zmartwienia; a kto pomnaża poznanie, ten pomnaża cierpienie*, dopełnione odniesieniem do Księgi Kaznodziei Salomona, 1:18. Drugim cytatem są słowa piosenki *Krakowski spleen* zespołu Maanam (*Czekam na wiatr, co rozgoni / Ciemne skłębione zasłony / ...*), odśpiewanej przez staruszkę Stefańską głosem Kory Jackowskiej. Jest to absolutnie genialna scena, zaskakująca i sprawiająca niesamowite wrażenie.

No i proszę, tyle już napisałem, lecz ani słowem nie wspomniałem jeszcze o głównym wątku filmu, którym jest zauroczenie sprzątacza Adama pracującą w Bardzo Ważnej Firmie Gorią. Reżyser mówi w *Kulisach produkcji*, że Goria pochodzi od *Fantasmagorii* (jakaś aluzja do fikcyjności tego świata!), ale też że kiedyś miał dziewczynę o tym imieniu (co pozostawię bez komentarza).

Wybranka Adama okazuje się dobrze zamaskowaną romantyczką, skrytą pod bardzo grubą warstwą ochronną cynizmu oraz wartości korporacyjnych, które jej wmówiono. Musi się niezłe nagimnastykować, żeby jakoś

uzasadnić sobie samej związek z człowiekiem stojącym znacznie niżej od niej w hierarchii służbowej i nie mającym nawet (o zgrozo) samochodu – ale na szczęście jakoś jej się to udaje. Wmawia sobie, że to tylko seks; lecz rzeczywistość pokazuje, że tak nie jest. Kiedy Adam znowu odlatuje do 1952 roku, pograżając się w śpiączce, Goria robi wszystko, żeby pójść za nim, korzystając ze sprzętu pozostawionego w mieszkaniu Urszuli Stefańskiej przez jej ojca...

Jednak w Polsce AD 2030 takie rzeczy muszą być najwyraźniej pod kontrolą specsłużb. Dlaczego? Może po prostu ot tak sobie, żeby obywatele nie mieli za dobrze – a może cała sprawa ma drugie dno, którego nigdy nie zdołamy poznać. Na tę drugą przyczynę wskazuje metoda zastosowana wobec naszych bohaterów: całkowita amnezja za pomocą przyrządu rodem z *Facetów w czerni*. *Rzqd usunął tobie pamięć, aby przywrócić cię do społeczeństwa* – oznajmia agent w pierwszej i przedostatniej scenie filmu. Goria przechodzi przez to pewnie po raz pierwszy, lecz ile razy spotkało to już Adama? Można tu tylko fantazjować.

I co pan na to, panie Orwell? Zatkanło!

*Człowiek z magicznym pudełkiem* jest bardzo pięknym, nastrojowym filmem, do czego wydatnie przyczynił się kompozytor Sandro Di Stefano. Ale nie tylko. Reżyser potrafił





pokazać niezbyt fotogeniczną przyszłość lekko, na całkowitym luzie, urozmaicając scenerię np. świecącymi ubraniami czy spersonalizowaną reklamą pojawiającą się na mijanych murach. Komentuje to w ten sposób, że nie chciał, aby widz po wyjściu z kina miał *doła*, lecz raczej pozytywne odczucia.

Mocną stroną filmu jest doskonała gra aktorska. Olga Bołudź gra brawurowo ambivalentną Gorię (i wygląda prześlicznie jako brunetka). Kontrastuje z nią Adam (Piotr Polak) – człowiek z innego świata, kompletnie niedzisiejszy (lub raczej niejutrzejszy). Między tymi dwojgiem jest jednak wyraźna chemia; tak na poziomie postaci, jak i samych aktorów (znają się jeszcze ze studiów). Helena Norowicz jest rewelacyjna jako Urszula Stefańska, o czym już

miałem okazję napomknąć (w filmie jej śladem podąża robot sprząający, którego traktuje jak pieska). Poza nimi mamy galerię niepowtarzalnych oryginałów. Trójka agentów oraz pani doktor (epizodyczna rola Agaty Buzek) wyglądają i zachowują się jak jacyś kosmici. Natomiast Sebastian Stankiewicz w całkiem ważnej dla filmu roli sprzątacza Bernarda wygląda i zachowuje się jak... [sorry, służby utajniły!], którym, o dziwo, okazuje się naprawdę.

Uważam, że jest to świetny film, niejednoznaczny i tajemniczy w wymowie, chyba trochę niedoceniony przez widzów (patrz oceny w metryczce poniżej). A że jest na dodatek rodzimej produkcji – z pewnością powinno się go obejrzeć; i to nie za karę, tylko dla przyjemności. Satysfakcja gwarantowana, *doła* na pewno nie będzie!■

#### **Człowiek z magicznym pudełkiem**, Polska 2017

ocena FilmWeb: 6, 1, IMDb: 5,5

scenariusz i reżyseria: Bodo Kox

zdjęcia: Arkadiusz Tomiak, Dominik Danilczyk

muzyka: Sandro Di Stefano (Złote Lwy 2017)

gatunek: romans, sf

nagroda: Złota Asteroida, MFFF Triest, 2017

premiera: świat 19.09.2017, Polska 20.10.2017

wydanie DVD: 1.03.2018

dystrybucja: Kino Świat

czas trwania: 1 godz. 41 min.

**Obsada:** Olga Bołudź (Goria)

Piotr Polak (Adam)

Sebastian Stankiewicz (Bernard)

Arkadiusz Jakubik (Emfazy Stefański)

Helena Norowicz (Urszula Stefańska)

Wojciech Zieliński (agent Jan Targosz)

Jakub Kamiński (agent Natan Gradowski)

Agata Buzek (Pani Doktor)

Bogdan Koca (Prol Kolekcjoner)

Bartek Cao (Syn Prola)

Roma Kox (mała Urszula Stefańska)

#### **Człowiek z magicznym pudełkiem – Kulisy produkcji**, Polska 2017, 22 min.

# HAN JEDEN

RYS. APJ, SCEN. JPP

NIE MA MOWY!  
BEZ IMPERIALNEGO  
GLEJSTU NIE POLEĆCIE  
NA ALDERAAN!



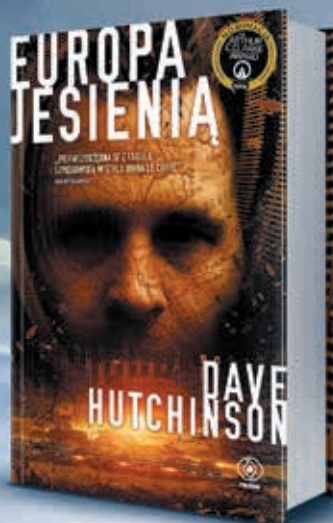
A TANTEN PILOT PRZYBARZE



NIEWIEM, NĘŚCINIE TO GO NIE ZNAMY...

ZAZNYCZAJ PIJĘ SOŁO!

ACAT.



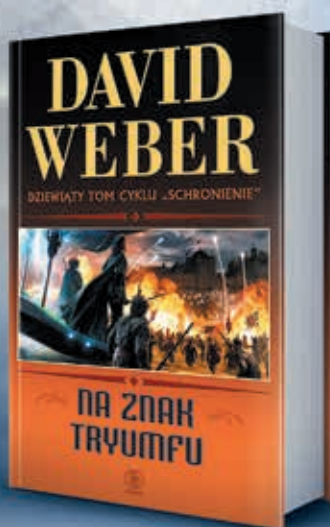
**NAJLEPSZA POWIEŚĆ SF 2016 ROKU  
WG BRITISH SCIENCE FICTION ASSOCIATION!  
ZAPRASZAMY DO RAJU SZPIEGÓW I PRZEMYTNIKÓW  
W EUROPIE, KTÓRA ROZSYPAŁA SIĘ JAK PUZZLE!**



**TOM ZAMYKAJĄCY CYKL  
„WSPOMNIENIE O PRZESZŁOŚCI ZIEMI”  
CHIŃSKI BESTSELLER, KTÓRY STAŁ SIĘ  
WYDAWNICZYM FENOMENEM W USA**



**ZŁO MA SWOJE ŹRÓDŁO.  
ZNAJDŹ JE W GNIEZDZIE – MISTRZ FANTASY  
W ZUPEŁNIE INNEJ ODŚLONIE**



**DZIEWIĄTY TOM CYKLU  
„SCHRONIENIE”**

**ZAPRASZAMY DO SALONÓW empik I NA empik.com**



Dom Wydawniczy REBIS Sp. z o.o.



[www.rebis.com.pl](http://www.rebis.com.pl)



[FB/REBIS](https://www.facebook.com/REBIS)